TYGODNIK KATOLICKI.

1861. Grodzisk, 12. Kwietnia. № 15.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

GDZIE DZIŚ WĘZEŁ W PASTERZOWANIU?

—

Zdjęto nam koronę ze skroni a poszarpanemi gronostajami naszemi podłatano obce płaszcze. Nie ma co omijać smutnego spełnienia pogróżek Jeremiasza naszego, lub obwijać w słowa mgliste, co zapisane krwawemi głoskami na stronnicach dziejowych. Pomsta Boża rozbiła ustrój nasz zewnętrzny na dwa dni; pierwszy: *dzień żałości i skruchy i spowiedzi grzechów naszych,* [1]) i na *drugi: poprawy i nagrody wszelakiéj.* [2]) Ale miłosierdzie zachowało ducha ożywczego i skupiającego na przyszły wielki dzień *trzeci, dzień usprawiedliwienia i wzbudzenia naszego.* [3]) Nie ma Rzeczypospolitéj, ale jest naród polski, w rozłamach zewnętrznych Z WOLI BOŻÉJ całość i jedność wewnętrzna. Temu nikt rozumny nie zaprzeczy, ani nawet dzisiejsi różni władzcy nasi. Nie spuszczajmy jéj ani na chwilę z najbystrzejszego oka, a nie ustawajmy ściśniać jéj opaskę coraz silniéj. — Lecz niestety, ileż środków zjednoczenia nie leży przez naszą wrodzoną gnuśność odłogiem?! Od związków małżeńskich, aż do spraw gospodarstwa krajowego, od znoszenia się naukowego, aż do *ultima ratio,* niesienia zbrojnéj pomocy braciom uciśnionym, ileż to tysięcy sposobów stapiających, na które sumienie katolickie zezwala? Boć i *wojny sprawiedliwe chrześcijańskiemu zakonowi nie przeciwne.* [4]) A po dokonaném połączeniu wróci się nam Chrobrego korona i spełni się, co powiedziano, a co jest na przyszłość węgielną zasadą naszą, iż: *Królowie nasi z ołtarza przez kapłana moc królewską i władzę za zezwoleniem obywatelów ziemi téj bierzą.* [5]) Ale trzeba jasno wiedzieć, czego się chce i chcieć silnie. —

Ale teraz obróćmy się do powinowatéj sprawy kościoła. Kościół katolicki w téj ziemi nie dostał przez poćwiertowanie Rzeczypospolitéj panów różnych. On jeden i niepodzielny na całym świecie. W zabranych prowincyach i na Litwie, w Królestwie, w Wielkiéj Polsce, w Krakowskiém i na Czerwonéj Rusi przez wiarę i obrządek Jedność i Całość. Patronowie, nabożeństwa narodowe, zwyczaje religijne w domu i w kościele, modły i pieśnie, posty i processye, odpusty a nawet grzechy te same od węgła do węgła. Rzym zna tylko: Provinciam Polonam. Nadaremnie przezywają nas tu Prusakami, tam Rossyanami, ówdzie Austryjakami: *polscy katolicy* jesteśmy, i nic innego. Jednoczyć się zaś i w religijnym względzie coraz silniéj, nakazuje nam już samo pojęcie wiary powszechnéj, nakazuje wrodzony popęd własnéj obrony. Ale i tu mamy powody do słusznych na niebaczność utyskiwań. Jak n. p. mógł rakuski urywek wyrzec się uroczystości św. Stanisława, téj najwyższéj chluby i wzoru duchowieństwa polskiego?!

Nie rozdarto istoty kościoła powszechnego, ale ponieważ rządy jego widome opierają się o barki ludzi żyjących, ustrój jego zewnętrzny rozbito, na klęskę kościoła prowincyonalnego, a nawet i powszechnego. Straciliśmy punkt oparcia. Ratio status wymaga od Austryi pobłażania indyferentyzmowi, radzi Prusom, aby chodowały zaprzaństwo, Rossyi każe rozszerzać swoje odszczepieństwo: ale nam odrębnéj jednostce narodowéj, należy się brać zgoła odmienny, owszém przeciwny prąd. Ponieważ tedy z rozmaitém parciem rzeczonych państw nie możem mieć żadnéj wspólności, przeto targani w rozbiciu naszém na różne strony, pozostawamy bez równowagi, chwiejemy się jako pijani, niepewni macamy rękami na oślep, chwytamy na wszystkie strony, jako upadający. Nie wie kościół polski, czego zewnętrznie mu potrzeba, czego dziś chcieć powinien, gdzie się przechylić, na co ciężarem swym naledz. A przecież już wedle spostrzeżenia starożytnego mędrca gnothi seauton jest tajemnicą wszelkiéj zbawiennéj działalności. Znać swe siły, pół wygranéj; znać swą niemoc, pół zleczenia. Dawniéj, gdy był prymas, łatwo było na wspólne porozumienie duchowieństwa zgromadzić synod prowincyonalny. Bez tego nawet podczas ciągłych zjazdów sejmowych mogli biskupi łacno znosić się na zgodne a skuteczne ku jednemu przedmiotowi przechylenie, jak n. p. r. 1552. w Piotrkowie przystali na prośbę posłów cały rok sami dobrowolnie na zawieszenie sądów około odszczepieństwa. [6]) Mogli wówczas wzajem się ostrzegać, zagrzewać, nad sobą czuwać, co wszystko dziś, nie chcemy mówić, że niepodobno, wszakże trudno. Dziś każden pasterz działa na swoją rękę, a luboć nie zarzucamy wcale, jakoby nie w duchu katolickim, bo Siestrzeńczewiczów, Hormańskich i Siemiaszków Bogu chwała nie ma; ale wiemy i to, że inne skutki postępowania łóżnego, a inne swornego, które winno mieć pewne cechy odrębne, bo w kościele powszechnym każdy naród jest rolą od drugiéj odmienną, i luboć wszystkie katolickiéj jednakże wraz i osobnéj potrzebują uprawy. Wymaga tego różnica w charakterach narodów, we wykształceniu, w formie rządu, rozpołożeniu nawet ziemném i t. p. Któż teraz podjąć się ma każdoczesnego wskazywania na punkt ciężkości jednego niepodzielnego kościoła polskiego? *Tygodnik* bierze na siebie brzemie rozprawiania o tym przedmiocie. A to z dwu powodów. Raz, że jest organem, rzec można całego duchowieństwa polskiego z wyjątkiem tego poniewolnego odłamu, któren odgradzają silniejsze od chińskiego mury. Powtóre, że wychodzi pod okiem biskupa, którego bezprzestannie wypada uważać za prymasa i pierwszego księcia. Takci go też zowie urzędowy organ Stolicy Piotrowéj. A co dla nas, to już zupełnie lata od sromotnego zrzeczenia się Grodnieńskiego do dziś godzi się mieć za niebyłe.

Podnosimy zatém, że od trzech przeszło wieków wiara stygnie w całéj Europie, a raczéj, ludzie coraz mniéj stają się godnymi tego daru Bożego. Wielokrotnie na to żalili się Ojcowie całego chrześcijaństwa

---

[1]) [2]) [3]) [4]) [5]) Skarga.

[6]) Kron. Marc. Bielskiego.

począwszy na Pawle III. a skończywszy na Piusie IX. U nas po orgjach Zygmuntowskich, głównie zasługą niesłusznie i właśnie dla tego znienawidzonych Jezuitów ocuciła się dawna pobożność, luboć już nie tak okwitała, jak bywało. I znowu nadwątliły ją wolnomularskie szkoły za nieszczęsnego Augustulusa. Następnie straszne runięcie rusztowania Rzeczypospolitéj rozpłoszyło Babilończyków [7]) i sprawiło wejście w siebie. Dziś na trzeci wtór poczyna zwolna szerzyć się jawnie omdlenie i zobojętnienie. Objawowi temu w napływowéj ludności nie dziwim się wcale. Zalano sądy i szkoły nasze czernią ludzi innowierczych, a najczęściéj nie mających żadnéj wiary, mimo że się piszą do jakiegoś wyznania, choćby nawet katolickiego, których całą religiją jest jaknajprzesadniejsze spełnianie woli wyższéj, zarówno: sprawiedliwéj lub nie. Owszém gdzieniegdzie z najwyższych stanowisk prawią, że nie troszczą się o formy religijne. Ale zkąd przyszło narodowemu dziennikarstwu zapoznawać całkowicie interesa katolickie, ba nawet już przebąkiwać o jakimś zdrowym kościele, o jakiéjś czystéj religii, tém istotném nic?! Bo wiecie, Panowie, co jest religia czysta? Jest to indywidualne, co chwila zmienne przekonanie a raczéj mniemanie, jest to rozkład marcowa, jest to moralna zgnilizna. Religia czysta tyle waży, co czysta, na określonych obowiązkach nie zasadzająca się miłość ojczyzny, co czysta w regulamin żaden nie ujęta służba szeregowa, albo czyste przydzielonych spraw i przepisanego sposobu nie pilnujące sądowanie.

Zjawisko to, więcéj o słabości głów, zawróconych teoriami o równouprawnieniu wyznań, [8]) jak o zepsuciu serca świadczące, tłómaczymy na teraz pobłażliwie. Najpierw odnosimy je do ułomności i ograniczenia umysłu ludzkiego, który między dwa przedmioty chyba tylko z wielkiém wysileniem dzieli swą uwagę. Dziś zbiegło się wszystko uczucie Polski w boleściach odrodzenia, zkąd na inne sprawy pozorna nieczułość i martwota nie przestraszająca nas jeszcz. Wśród najuroczystszego zatopienia się w Bogu niech kto zakrzyknie: „*gore*,“ ludzie niezawodnie w momencie opróżnią świątynię i pozostawią samotnego kapłana. Ale ztąd nie wniosek na brak wzniesienia ducha. Wrócą oni po załatwieniu sprawy światowéj do kościoła jeszcze w większéj liczbie. Wiemy także, że utrudzony a niebaczny podróżnik rzuca od siebie wszystko, co mu cięży, nawet najpotrzebniejszą żywność, i niewolnik w rozpaczy rozbija głowę o więzienne mury.

Owoż w zwątpienia strasznéj rozterce
Nim naszą wiarę ocucim znów,
Bluźnią Ci usta, choć płacze serce
Sądź nas po sercu, nie według słów. [9])

Dąsają się téż szlachetne, ale nie wyrobione jeszcze głowy w gorącości swéj, nie pomnąc, że najwyższa ofiara bez roztropności wyradza się w szaleństwo i w najwyższą zbrodnię, nie pomnąc, że nigdy nie byliśmy do ofiar ostatni; [10]) dąsają się na nas, że z pominięciem czerwonych idziemy naprzód białymi, wprawdzie powolniejszemi, ale bezpieczniejszemi drogami, nie zapełniającemi bez pożytku kaźni. Zniechęca ich oględność najwyższych pasterzy mających w poruczeniu ważniejsze od narodowych interessa całéj ludzkości; zniechęca ich służbistość albo samolubne i ciasne dworactwo niektórych zapomniałych swego stanowiska duchownych, nie bacząc, że sami więcéj karku naginają, niż od nich żądają. W naszéj duchownéj gromadzie zakał taki rzadkim wyjątkiem, a odwaga i praca w kościele i narodzie prawidłem, a u nich czy takoż? Odnosimy zjawisko to także do szkół, gdzie umyślnie, albo przytępiano ducha, albo dopuszczano wykładać kwasy, naszyznę wszystką rozkładające, aby nam odebrać piętno właściwe i tylko czém prędzéj wymazać z księgi żyjących. I innych, pochlebnych i gwałtownych nieprzyjaciele wiary używają sposobów na jéj wykorzenienie.

Jakkolwiek jest, dłuższa nasza na taki stan rzeczy obojętność byłaby grzechem. A zatem, jakiegoż na zagrażające złe chwytać się środka wypada? Nie widzimy na razie najbliższego, właściwszego i skuteczniejszego, jak doskonałe DOGMATYCZNE kazania. Na niewiarę wiarę, na przeczenie twierdzenie, na bezbarwność kolor, na zamęt kształt. Co powiemy: siła prostego twierdzenia, uorganizowanygo kształtu jest tak wielka, że nawet fałsz przez nie zwycięża, jak to tylokrotnie spostrzegamy w dziejach ludzkości. [11]) Dogmat mający za sobą blisko 2000 owszém 4000 lat, mający za sobą zastępy myślicieli począwszy od Justyna, aż do Tomasza z Akwinu, z wiarą i z przekonaniem, dowodnie i jasno, przedstawiony w takiéj posągowości, jak go określa katechizm rzymski, [12]) niepodobna, aby na duszę nie wywarł wielkiego wrażenia. Wszakże dogmat zbudował chrześcijaństwo. Ale cóż się dzieje? Kazalnica, jedyna dziś i wyłączna mownica apostolska, bo szkólne krzesła musi prawowierność dzielić z pseudo, albo niewiarą; a usłysząż kiedy z niéj dorośli jaki zasadny wykład nauk wiary? Wcale nie. Czy może nie dostawa nam odwagi do wystąpienia z dogmatem? Bawim się prawie wyłącznie w moralizowanie, i gdybyśmy jeszcze tak moralizowali, jak w Konstantynogrodzie Chryzostom; ale nasze obyczajowe kazania po większéj części tak mdłe, iż korzystniéjby było czytać Cycerona: „*de officiis*,“ luboć poganin; tak bezbarwne, iż bez żadnéj zmiany mógłby je mieć wszelki zborowy tylokształtnych przeczycieli, a ze zmianą kilku imion nawet bonz w Japonie. Prawdy wiary były i są podwaliną obyczajności, a że niemi teraz skąpim, mimo całego moralizowania naszego obyczaje ludu coraz wolnieją. Nauki katechizmowe potrzebie nie wystarczają. Wiecznie nie ma być lud mlekiem karmiony, powinien postępować w znajomości prawd odwiecznych, a ileż zrobił kroków naprzód od pierwszych krzewicieli chrześcijaństwa? Zgubiliśmy podanie kaznodziejskie. Pierwsi Ojcowie kościoła bez dogmatu nie kazywali. W ich ślady wstępowali dawni polscy kaznodzieje, ileśmy mieli sposobność przekonania się. A co czynili nasi poprzednicy, gdy Polska za Zygmuntów stała zajazdem i gospodą wszystkim swawolnikom i wiareczkom? Główny ówczesny wojownik Skarga zawsze wykłada dogmat, a jego kazania o sakramentach będą wieczystym tego rodzaju pomnikiem. A czyż czasy nasze od tamecznych wiele różne i lepsze? Owszém niebezpieczniejsze! Bo wrogi katolicyzmu nacierają już nie łóżnie, ale w szeregach, nie jako niedufali goscie, ale jako pseudowładzcy, pod tarczą samozwańczéj prawowitości. Na zachodnie szańce ojczyzny nacierają nabożnisie protestanccy; po wschodnich kresach rozsiało zaciekłe

[7]) Massoni odnosili starożytność swoją do wieży Babel.
[8]) Równouprawnienie wyznań może się przedzierzgnąć w najochydniejszą anarchię, najsroższą niewolę. Równo to uprawnienie obywateli w obliczu prawa cywilnego całkiém co innego.
[9]) Skargi Jeremiego. Chorał.
[10]) Świeżym dowodem Warszawa.

[11]) A temi czasy na Mormonizmie.
[12]) Powinien być w ręku każdego kapłana. Eumdem Catechismum Pastoribus animarum iterum porrigendum existimavimus etc. czytaj okólnik Klemensa XIII. z r. 1761.

piotrogrodzkie odszczepieństwo swoich brodatych tyralierów, a na południu jeszcze się kościół nie odjął opiece zdradzieckiego sojusznika. — Kazań dogmatycznych, dogmatycznych kazań potrzeba na oświecenie prostych, na utwierdzenie chwiejnych, na pozyskanie przeciwnych. Sam powszechny kościół ogłosił się za kaznodziejstwem dogmatycznem na soborze Trydenckim [13]) i podał wygodną wskazówkę. Toż samo nasz prowincyonalny na synodzie Piotrkowskim. [14]) Bez nauk dogmatycznych wszystkie obrzędy są dla świeckich wcale nie zrozumiałe, owszem wydają się im nieledwie jakoś komedyą. My się zżymamy na ich niedowiarstwo, a nie zważamy, że sami jesteśmy bodajnie główną jeżeli nie jedyną tego przyczyną. Boć pamiętajcie: o tyle szkoduje wiara, o ile sami dopuszczamy jéj szkodować. Nie mówimy, żeby reszta pola dusz pasterskiego leżeć miała odłogiem; ale przekonani jesteśmy, iż na kaznodziejstwo dogmatyczne dziś większy należy kłaść nacisk niż kiedy.

Filozofii nie potępiamy. I owszem, niech się myśl ostrzy. Wszakże i nauczyciele kościoła ćwiczenie brali w rozmaitych jéj szkołach, ale przecież zawsze trzymajmy się bitego od wieków gościńca katolickiego. Nie siedzę ja zawsze pod moją strzechą. Biegam swobodnie po polach, po łąkach, po kniejach, a przecie wracam zawsze do mego domu. W nim się rodziłem, w nim chcę umierać. Tak niech będzie i z wiarą świętą. O biedni filozofowie, nie podszyci chrześcijaństwem i ladajak podszyci! Dla czegoż bym miał za wami pójść? Czy dla tego, że ilu was jest, każdy zaklina się, że u niego prawda, a przecież żaden za wymyśloną swą życia nie dał? Jeżeliby już zmienić zdanie, to jako się wyraził wielki Hozyjusz, wygodniéj i przyzwoiciéj mi będzie we własnych chodakach, niżli n. p. w Pana Trentowskiego osprzączkowanych trzewicach.

Naciskając na dogmatyczne kazania, nie idzie za tém, abyśmy obedrzeć chcieli różnowierców ze swobód ojczystych. [15]) My tylko ich dusze dla jedności powszechnéj pozyskać, i owszem dla pozyskania naddać im radzi za obyczajem Rzeczypospolitéj, która nowochrzceńców szlachectwem przyozdabiała. Nie idzie nam o zarozumiałe przewodzenie. O! cięży wielce wszelkie przodowanie czasu tego niewolnego. Wszakże czując się w posiadaniu niewzruszonych prawd, chętniebyśmy i bracią naszą na wspólne dobro do nich przywiedli. Bo, myślicie, przetrwa naród bez wiary katolickiéj? Żadnemu państwu nie udało się bez wielkich zamieszek wewnętrznych i krzywd krzyczących, a nawet szkód zewnętrznych zmienić wyznanie. Pokruszyły się cesarstwo Niemieckie, połączone państwa Duńsko-Skandynawskie, Szwedzko-Polskie, zbroczyły posoką Francya, sąsiednie Czechy, poszły w jarzmo Węgry. Cóż dopiero stałoby się z wami, zwłaszcza na trzy *zrysowane mury ojczyzny,* gdydy z pod was wysunął wspólną podwalinę katolickiéj wiary? *Proszę, czujcie się, jako źle inne i obce fundamenta pod budowanie stare podkładać.* [16]) Nauczcie się czytać głoski, zapowiadające przyszłe narodu koleje. Nie wypadaże wziąść to za wskazówkę Bożą, iż tam, gdzie najzuchwaléj niewiara głos podniosła, powołała opatrzność katolickich biskupów ku obronie katolickich interessów? [17]) Jeżeli komu w czém ciężko, niech szuka ulgi u matki w kościele, nie po za nim. Kościół nie jest twierdzą ciemnoty i niewoli. Dosyć ku dowodowi wskazać na religią. Wywalczcie tylko dla niego swobodę, a będziecie widzieć, czém dla ojczyzny będzie. Nie dajcie się łudzić nieszczerym cudzéj gawiedzi poklaskom, by was potomne czasy nie napiętnowały najsromotniejszém zdrajców mianem. Odbudowywujcie świeckie gmachu narodowego ściany, duchownych nie powołani nie rozbierajcie. Tam tkać, a tu rozparać, do czegoż doprowadzi ta praca Penelopina? Czyby wam kaznodzieje augsburgscy, albo peterburgscy czerńce byli do dziś dnia dochowali znicza miłości jednéj i niepodzielnéj ojczyzny? Nie ujmujeż się dzisiaj katolicką Francya za nami? Wiara z Polski naród zrobiła, wiara naród przechowa, bo ona jest najtrwalszą związką narodów. Zmienią język, zmienią siedzibę, a przez wiarę narodem pozostaną, jak żydzi. Sami wyznajecie, że ona była swego czasu silném narodowo-społeczném ogniwem, że dopiero niém być przestała, gdy zbytniéj władzy na prześladowanie innowierców użyła. Nie, panowie, nie jéj zbytnia władza ojczyznie zaszkodziła. Bo największą miała za Chrobrego, wtedy też był naród najsilniejszy. Dopiero gdy kościół osłabł, że go królowie dla *waszéj swawoli* należycie poprzeć nie zdołali, naród runął. Nie bierzcie skutku za przyczynę. I dziś, co lud, nie znający idei ojczystéj, trzyma w kupie, iżali nie wiara? A na przyszłość, jakie nasze ku odrodzeniu usiłowania przebywać mogą koleje, nie wiemy; to z pewnością wiemy jedno, że choćby i pół Europy zasypały gruzy, Polska, a tylko przez wiarę katolicką pozostanie Polską.

Otoż takie to sieci, rybacy dusz, nagli dziś nie mdło i ospale i nie na rok jeden zarzucać. Nie potrzeba jeszcze podobnoś uciekać się do polemiki. Wystarczy prosto, jasno i dobitnie stawiać prawdę; co da się i tam, gdzie moskiewska niewiara pozamykała na kłódki usta swiadkom apostolskim. Acz i tam nadziewamy się wnet pod tchnieniem Bożém zejdą lody, gdy tak natarczywie Polska niebo modłami szturmuje. Obyście z popiołów dawnych powstali nowe Jacki i Skargowie!!

[13]) Sess 22 cap. 8 — Sess 24 cap. 7.

[14]) R. 1607. i powtórnie 1629.

[15]) Co się tyczy wyznania, o gdybyśmy we wszystkiém taką wolność mieli, jak ci tak zwani tolerowani!

[16]) Skarga.

[17]) Na Sejm do Lwowa powołani biskupi.

POLEGLI ZA KOŚCIÓŁ POD DRAGONARĄ

w Czerwcu 1053.

I W PICEŃSKIÉM

we Wrześniu r. 1860.

Gloriosam pro Ecclesiae causa mortem obierunt.
Pius IX. Alloc. habita in Con. secr.
28. Sept. 1860.

Za dni naszych widocznie *studnia przepaści otworzoną została, i dym wychodzący z téj studni jako pieca wielkiego, zaćmił słońce i powietrze.* [1]) Wśród tego dymu fałszywych nauk i bluźnierstw miotanych na kościół i Ojca św., [2]) jedno przyświeca nam światło, [3]) a to światło przedzierać się musi przez ciemności egipskie; któremi szatan otoczył ziemię. Kto za światłem nie idzie, w ciemnościach zginie. Nie ma wyboru: albo

[1]) Et aperuit puteum abyssi: et ascendit fumus putei, sicut fumus fornacis magnae: et obscuratus est sol et aër de fumo pu tei. Apoc. IX. 2.

[2]) Dominationem spernunt, maiestatem autem blasphemant. Ep. S. Judae v. 8. Organami tych bluźnierstw są dziś dzienniki angielskie, berlińskie: Volkszeitung, Kladderadatsch, francuzki Le Siécle.

[3]) Deus lux est, et tenebrae in eo non sunt. 1. S. Joan. I. 5.

obóz Chrystusów pod znakiem krzyża i zastępcy Jego, albo obóz szatana pod chorągwią niewiary. Jak w czasie prześladowań pierwszych chrześcijan rzucenie, choćby z odwróconą twarzą, kadzidła na ołtarz bałwanowi, wystarczało, by się zaprzeć Chrystusa; tak dziś słowo wyrzeczone, choćby tylko usty, naprzeciw zastępcy Chrystusowemu, potakiwanie choćby najcichsze wrogom Jego, jest znakiem i dowodem odstępstwa i zaparcia się Zbawiciela i nauki Jego. I tacy, woła apostół, *godni są śmierci.* [4]) A przeciwnie miłość i przywiązanie do Stolicy Piotra św. i następcy Jego, było zawsze, jest i będzie nie zbitym dowodem łaski Bożéj i zbawienia. [5]) Bo to jest ten *kamień najwyższy węgielny, wybrany, kosztowny, na górze Syon położony* przez Boga, *i kto weń uwierzy, nie będzie zawstydzon.* [6]) Którzy z nim są *wezwani, wybrani i wierni,* [7]) *synowie posłuszeństwa,* [8]) *urodzone dzieci.* [9]) Tak świadczy cały bieg historyi kościoła św., która jest ustawiczną walką św. Stolicy Apostolskiéj ze światem i szatanem, oświaty z ciemnotą, światła z dymem piekielnym. I dla tego też Bóg błogosławieństwem darzył i koroną niebieską walczących w obronie kościoła, a klątwę rzucał i karę wymierzał wrogom Jego.

W XI. wieku, kiedy św. Leon IX. zasiadał na św. Stolicy Apostolskiéj, Normandowie, lud wprawdzie chrześcijański, ale dziki i chciwy panowania, najechali i wydarli kościołowi księstwo Benewentu, łupiąc klasztory, kościoły i miejsca święte. [10])

Ojciec św. Leon IX., chcąc powstrzymać grabieże, napominał ich po ojcowsku, prosił nawet, a gdy to nie pomagało, łajał i groził; a widząc, że i to nic nie skutkuje, wiedząc, że obowiązek tego wymagał, użył wreszcie oręża na poskromienie wrogów. Na głos Jego zebrał się zastęp wiernych, papież sam postanowił osobiście towarzyszyć wyprawie. Do cesarza carogrodzkiego napisał w te słowa: „Ponieważ nic nie może pohamować złości ludu zuchwałego i zatwardziałego, ani moje napomnienia ojcowskie, ani prożby i groźby, ponieważ owszém codzień jeszcze gorszym się staje; postanowiłem użyć środków ludzkich, pomnąc na to, co apostół mówi, że książęta nie bez przyczyny dzierzą miecz, i że wykonawcami są gniewu Bożego, a karcicielami źle czyniących. [11])

Wierny postanowieniu, ruszył przeciw nieprzyjaciołom z garstką jazdy Niemców i Longobardów, i piechoty z różnych stron Włoch zbiegłéj: między nimi wielu było krewnych i dobrych przyjaciół osobistych Leona IX.

Udał się do prowincyi Capitanata. Normandowie, chociaż potężniejsi i liczniejsi, obawiali się jednak oręża papiezkiego, i posłali do Leona z żądaniem, żeby ich przyjął za hołdowników i zostawił w posiadaniu prowincyi co dopiero wydartych św. Piotrowi. Pomysł ten można porównać z projektem wikaryatu, jaki po ośmiu wiekach uczyniono papieżowi Piusowi IX., ażeby Mu podstępem jeżeli nie gwałtem wydrzeć znaczną część królestwa Jego. Jak Pius IX. w r. 1860., tak i św. Leon IX. w r. 1053. odrzucił propozycyą stanowczo, z godnością i łagodnie. Normandowie postanowili ostatecznego dokonać gwałtu. 18go Czerwca r. 1053. stoczyli krwawą bitwę z wojskiém papiezkiém pod Dragonarą. Starcie było straszne: wojsko papiezkie do szczętu zostało zniesione, żołnierze, szczególniéj Niemcy, nie ustąpili z placu, i w kawałki raczéj posiekać się dali; to też ani jeden nie dostał się żywcem do niewoli normandzkiéj.

Tém zwycięztwem drogo okupionèm rozjątrzeni Normandowie uderzyli na Civitellę, dokąd się był schronił Leon św. Okryci kurzem i zbroczeni krwią jeszcze nie ostygłą, uderzyli na mury, popodpalali na około miasta i w mieście samém domy, i tak zmusili zastępcę Chrystusowego do ustąpienia z onego miejsca. Poprzedzony krzyżem wyszedł prosto naprzeciw wrogom swoim. Widokiem tego cichego i czcigodnego Baranka, który się zawsze jak najłagodniéj z nimi obchodził, i którego cnoty nowym blaskiem zajaśniały w niedoli, przerażeni Normandowie, padli na twarze swoje, oddając Mu hołd i posłuszeństwo, i ze łzami żebrząc litości i przebaczenia. Leon św. rozczulony i radością przejęty, nie tylko im przebaczył i od wszelkich kar kościelnych uwolnił, ale nadto udzielił im błogosławieństwa pokoju. Tak to niewątpliwą jest rzeczą, że najprędzéj skruchą można rozbroić papieża i gromy Jego powstrzymać. Normandowie złożyli nadto przysięgę, że odtąd już będą Jego wiernymi lennikami na miejsce poległych rycerzy.

Po tém udał się Leon św. na pole bitwy. Na widok tylu pobitych zalał się gorzkiemi łzami: leżeli w sztuki porąbani i nie pogrzebani w brózdach i po rowach, a między nimi wielu krewnych i sług wiernych papiezkich. Przywoływał każdego z osobna z boleścią niewymowną i żalem, że się nie mógł pomijać z ich losem, i zmieszać krwi swojéj z ich krwią tak szlachetną. Szczególniéj jedna rzecz go uderzyła: rozpatrując się bowiém bliżéj na pobojowisku, spostrzegł, że posiekane ciała Jego rycerzy leżały świeże i nie tknięte, gdy tymczasem trupy Normandzkie były na pół pogryzione przez dzikie zwierzęta. Z tego nadzwyczajnego zjawiska poznał św. Leon, że polegli w Jego sprawie dostąpili zbawienia wiekuistego: wielce się więc rozradował i składał dzięki Panu Zastępów.

Dwa dni przepędził na polu bitwy w poście i na modlitwie. Normandowie na rozkaz Jego pogrzebali w poblizkim kościele ciała poległych rycerzy, a sam odprawił za nich nabożeństwo żałobne. [12]) Ztamtąd udał się do Benewentu, ale ciągle w smutku pogrążony, jaki Mu sprawiła pamięć o poległych za Niego, codzień za ich dusze mszę św. odprawiał. Miał potem widzenie, w którém Mu Pan Bóg objawił, żeby się już za nich nie modlił, ale ich uważał za męczenników. [13]) Wibert z Toul, współczesny historyk Leona św., dodaje, że święty ten papież rozmaite miał objawienia, z których się naocznie przekonał, że ci wielkoduszni obrońcy św. Stolicy Apostolskiéj zażywają szczęścia wiekuistego w niebie, bo świętą ponieśli śmierć za wiarę Pana Jezusa i za wyswobodzenie ludu chrześcijańskiego z pod srogiego jarzma. „*Quoniam pro fide Christi afflictaeque gentis liberatione devotam mortem voluerunt subire, (vir sanctus) multiplicibus revelationibus monstravit eos divina gratia in coelesti regno perenniter gaudere.*“

[4]) digni sunt morte . . . non solum qui faciunt, sed etiam, qui *consentiunt* facientibus. Rom. I. 32.

[5]) Haec est enim gratia, si propter Dei conscientiam sustinet quis tristitias, patiens iniuste. 1. S. Petri II. 19. Beati, qui persecutionem patiuntur propter iustitiam, quoniam ipsorum est regnum coelorum. Matth. V. 10.

[6]) Ecce pono in Sion lapidem summum angularem, electum, pretiosum: et qui crediderit in eum, non cofundetur. 1. Petri. II. 6.

[7]) Qui cum illo sunt, vocati, electi et fideles.c. XV

[8]) Filii obedientes. 1. Petr. I. 14.

[9]) Geniti infantes. ib. II. 2.

[10]) Hermann apud Baronium an. 1053.

[11]) Patrologiae ed. Migne T. CXLIII. pag. 449. Pagi notae in Baronium l. c.

[12]) V. *Rohrbacher*: Histoire universelle de l'Eglise catholique. Tome XIII. pag. 565.

[13]) S. Leonis vita auctore Wiberto apud Migne vol. cit. pag. 560. Bolland. Acta S. S. 11. Aprilis.

Prócz tego na wielu miejscach dusze poległych wielokrotnie się objawiły rozmaitym wiernym, oświadczając im, żeby ich nie opłakiwali, bo połączeni z męczennikami świętymi zażywają wiekuistéj chwały: *Nam et ipsi diversis modis sese ostenderunt Christi fidelibus, dicentes se non esse lugendos exequiis funebribus, imo in superna gloria sanctis conjunctos Martyribus.* [14])

To zostało stwierdzone nie tylko różnemi cudami, jakie Bóg za ich przyczyną czynić raczył; ale nadto objawieniem, jakie sam święty Leon IX. miał w ostatnich chwilach życia swojego. Długą wyniszczony chorobą, i czując się blizkim śmierci, przywołał do siebie biskupów i kapłanów i tak do nich przemówił: „Już nadeszła dla mnie chwila, w któréj mam ten świat porzucić. Przeszłéj bowiém nocy ujrzałem w widzeniu ojczyznę niebieską, i kiedy mnie ogarnęło zdumienie nad tém, na com patrzał, pokazali mi się między innemi bracia oni, co na granicach Apulii pobici zostali za kościół Chrystusów. Widziałem ich z koronami męczeńskiemi, suknie mieli jako złoto błyszczące, w ręku palmy i kwiaty, nigdy nie więdnące, i jednogłośnie wołali wszyscy na mnie: „*Przyjdź i zostań tu z nami, bośmy przez Ciebie dostąpili téj szczęśliwości.*“ Z drugiéj zaś strony zagrzmiał głos: „*Teraz nie, ale za trzy dni połączysz się z tém gronem: już tu przygotowane jest dla ciebie i miejsce i stolica.*“ [15])

I rzeczywiście po trzech dniach, jak mu Pan Bóg objawił i sam przepowiedział, święty on papież Bogu ducha oddał.

Jeśli to całe zdarzenie porównamy z rzezią dopełnioną na garstce wojska papiezkiego za dni naszych, żadnéj nie możemy znaleść różnicy między ukoronowanymi męczennikami pod Dragonarą za św. Leona IX., a *poległymi chwalebną śmiercią za kościół św.* w Piceńskiém za Ojca św. Piusa IX.

Tam i tu widzimy ludzi ochrzconych i usty wyznających wiarę św. katolicką. Jak Normandowie w roku 1053., tak dziś Piemontczycy są synami zbuntowanymi przeciw Ojcu swemu, chrześcijanami wyklętymi, katolikami walczącymi przeciw św. Stolicy Apostolskiéj i następcy Piotra św.

Lecz grabież, uczyniona w naszych czasach Ojcu świętemu, jest widocznie daleko bezbożniejsza, niż rabunek XIgo wieku; sprawa broniona przez rycerzy Piusa IX. jest daleko świętszą, niż sprawa broniona przez męczenników Leona IX. Św. Leon sam osobiście udał się z armią swoją na ziemię wydartą św. Piotrowi przez wrogów, ażeby ich siłą zmusić do ustąpienia, bo się okazali głuchymi na głos Jego ojcowski: chociaż żadnéj nie ma wątpliwości, że wyprawa ta była sprawiedliwą i świętą, jak tego jasno dowodzi między innymi kardynał Baroniusz. [16]) Pius IX. nie wyruszył z wojskiem na nieprzyjaciół, tylko przeciwnie oni, jak niegdyś Wandalowie i Saraceni, napadali niespodzianie posiadłości św. Piotra, do czego Ojciec św. nie dał im ani cienia nawet przyczyny. Normandowie przed bitwą chcieli wnijść w układy z Leonem IX., Piemont zaś najprzód napadł posiadłości kościelne, a potem dopiero ze zniewagą uwiadomił o tém Ojca św. Normandowie nie myśleli wcale o zniszczeniu władzy świeckiéj papieża, nie zamierzali wydrzeć mu wszystkich posiadłości, ale owszem ofiarowali mu hołdownictwo swoje z prowincyi najechanych. Przeciwnie zaś Piemontczycy publicznie głosili pokilkakroć, że chcą zagrabić całe państwo kościelne, nie wyłączając nawet Rzymu, i tym sposobem zniszczyć zupełnie doczesną władzę św. Stolicy Apostolskiéj. Normandowie przywłaszczyli sobie wprawdzie świętokradzkim sposobem ziemię należącą do kościoła, ale nie więzili kardynałów, biskupów i kapłanów, nie burzyli klasztorów, nie zakładali szkół, w których wszelkie zasady wiary św. podkopywane i całkiém zaprzeczane bywają; nie mieli teatrów, gdzieby wyszydzano najświętsze tajemnice i wstyd nogami deptano; nie opłacali dziennikarzy, ażeby ci przekupieni bez ustanku prowadzili zacięty bój przeciw nauce, moralności i obrządkom kościoła Bożego; gdy tymczasem rząd piemontski wszystko to dzisiaj czyni, gwałcąc wszelkie prawa boskie i ludzkie, i podważając wszelkie fundamenta kościoła i społeczeństwa. [17])

Ci, co *chwalebną legli śmiercią* pod Castelfidardo, w Ankonie, w Perudżii, Pesaro i Spoleto, dali krew i życie swoje, ażeby powstrzymać tryumf zasad szatańskich i przeszkodzić dopełnieniu czynów, które, jako przeciwne nauce, prawom i interesom kościoła Chrystusowego, potępił Ojciec św. i wszyscy biskupi świata katolickiego. Czyż tym szlachetnym bohaterom i rycerzom oblubienicy Chrystusowéj można odmówić tytułu Męczenników, jakiego dostąpili rycerze polegli za Leona IX. pod Dragonarą? Gdzie jest równość zasługi, tam też zwykle i równość nagrody być powinna. Jeśli więc rycerzy Leona IX. ukoronował Pan Bóg koroną męczeńską za to, że życie swoje położyli *za kościół Chrystusowy* (pro Christi Ecclesia); toć też téj saméj korony dostąpili i rycerze Piusa IX. w XIX. wieku; bo i oni, podług wyrzeczenia samego Ojca św., *gloriosam pro Ecclesiae causa mortem subierunt.*

Słuszność tego tytułu Męczenników opiera się nie tylko na powadze nader wielkiéj zdarzenia historycznego, co dopiero opowiedzianego, ale raczéj na wewnętrznéj naturze sprawy, dla któréj tę ofiarę ponieśli. Sprawa ta jest tu nawet celem, dla którego czyn ten został dokonany, a więc pokazuje, jakiéj natury był ten czyn.

Jakaż więc sprawa jest świętszą od sprawy kościoła św., który jest królestwem Bożém na ziemi? Kto zatém zdrowie swoje i życie poświęca w obronie praw kościoła, ten oczywiście łoży je za sprawę Bożą; a przez to samo nabywa prawa do szczególnego tytułu i osobliwszéj nagrody. Nagroda ta jest podobna do nagrody Męczenników, najprzód dla tego, że przelał krew swoją jako męczennik, dając świadectwo heroiczne prawdzie i słuszności praw kościoła św., a więc Bożych. I w tém właśnie jest męczeństwo.

[14]) ibidem.

[15]) Meae resolutionis prope est tempus. Nocte siquidem praeterita coelestem patriam in visione vidi: cumque obstupascerem, ostensi sunt mihi inter caetera fratres illi qui in Apuliae finibus pro Christi Ecclesia occisi sunt, inter martyres coronati; qui cum mihi una voce dicerent: *Veni, et mane nobiscum, per te enim hanc recepimns beatitudinem;* ex alia parte vox quaedam intonuit dicens: *Nequaquam nunc, sed infra triduum huis sociaberis collegio: hic est locus tuus et sedes parata.* Ibi pag. 560.

[16]) Annales Eccl. an. 1053.

[17]) . . . qui acerrimum catholicae Ecclesiae, eiusque Ministris, ac rebus iamdui bellum inferentes, et ecclesiasticas leges, censurasque plane despicientes ausi sunt spectatissimos tum S. R. E. Cardinales, tum Episcopos, tum probatissimos utriusque Cleri viros in vincula coniicere, Religiosas Familias epropriis Coenobiis expellere, Ecclesiae bona diripere, et civilem huius S. Sedis principatum vastare. Scilicet moralis ordinis principia ab iis restituentur, qui publicas cuiusque falsae doctrinae scholas, et meretricias etiam domo constituunt, quique abominandis scriptis et scenicis spectaculis pudorem, pudicitiam, honestatem, virtutem offendere, eliminare, et sacrosancta divinae nostrae religionis mysteria, sacramenta, praecepta, et instituta, sacrosque ministros, ritus, caeremonias irridere, contemnere, omnemque iustitiae rationem de medio tollere, ac tum religionis tum civilis societatis fundamenta labefactare et evertere conniiuntur. S. S. D. N. Pii IX. P. P. Allocutio habita in consistorio secreto 28. Sept. an. 1860.

Zarzucają nieprzyjaciele kościoła, że prawa o których tu mowa, są czysto doczesnemi. Ale przecież niech zważą, że nie ma żadnego prawa dotyczącego się kościoła, któreby dla ścisłego związku, jaki je łączy z kościołem i służbą Bożą, nie miało na sobie charakteru świętego. Dla tego też pogwałcenie wszelkiego prawa kościelnego, jakkolwiek nawet doczesnego, jest prawdziwém i szczerém *świętokradztwem*. Prócz tego większa część tych praw jest potrzebna koniecznie kościołowi, żeby mógł wypełnić powołanie swoje, które mu Bóg powierzył. Kto więc temi prawami gardzi, ten obraża Majestat Boski. Widzimy także, że już w pierwszych czasach chrześcijaństwa wierni czuwali nad utrzymaniem w całości posiadłości i skarbów kościelnych, i woleli raczéj najsroższe ponosić męki, aniżeli je wydać poganom. Wielki on rzymski męczennik św. Wawrzyniec, dla tego pieczony na kracie żelaznéj, że nie chciał wydać pieniędzy kościelnych, których tyran od niego zażądał. A przecież któż kiedykolwiek śmiał zaprzeczać temu świętemu korony męczeńskiéj, i twierdzić, że umierając za zachowanie kościołowi skarbu doczesnego, nie umarł dla Pana Boga? Gdyby tak było, toby więcéj niż trzecią część imion należało wymazać z martyrologium rzymskiego, które tam jako najdroższe klejnoty jaśnieją.

Jeśli więc jest fałszem utrzymywać, że ten, co umiera za prawa doczesne kościoła św., nie poświęca się za sprawę Bożą, toć daleko większym jeszcze jest fałszem twierdzić, że prawa, za które towarzysze broni generała de La Moricière przelali krew swoją w Marchii przez Włochów za Piusa IX. jest ta sama władza, którą znieważyli Normandowie za Leona IX. Ta sama sprawa, ta sama ofiara poległych; a więc bądźmy pewni, że jeśli nie będzie tego samego zwycięztwa co do sposobu, to z pewnością będzie takie samo co do skutku. Władza Ojca św. ten środek i kamień węgielny chrześcijaństwa, zawsze kończył i kończyć będzie wszelkie walki swoje oglądaniem u stóp swoich wrogów, albo łaską Bożą pokonanych, albo powalonych gniewem Boga wszechmogącego.

Z ufnością więc i wiarą wytężajmy tam ku téj skale Piotrowéj wzrok nasz, zkąd zbawienie przychodzi, gromadźmy się koło niéj, i trzymajmy się silnie téj arki, ażebyśmy nie zginęli wśród potopu zalewającego dziś świat!

KRONIKA.

ARCHIDIECEZYA WARSZAWSKA.

Z Warszawy 3. Kwietnia donoszą wszystkie dzienniki: Wczoraj, Dyrektor Główny Prezydujący w Kommissyi Rządowéj Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w gmachu téj Kommissyi przyjmował JW. Księdza Biskupa Dekerta, Kapitułę, Akademiję Duchowną, i przełożonych Zakonów Warszawskich, do których przemówił jak następuje:

„Dostojny Księże Biskupie! Szanowni Prałaci i Ojcowie!

W Duchowieństwie tutaj obecném, Rzymsko-Katolickiém i Unickiém, pozdrawiam dzisiaj zwiastunow pokoju.

Otworzoną w społeczeństwie przed oczyma naszemi przepaść, silne ramię Opatrzności zamykać poczyna i po dniach żałości, nastaje pociecha a oby i wesele!

I gdzież teraz mniéj jest powodów żalu, jak w łonie Duchowieństwa? Czujecie to z nami, a po długich doświadczeniach, lepiéj od nas, czém was obdarzył Monarcha, ustanawiając osobną w kraju władzę dla spraw duchownych i zwyczajem dawnym, powołując pasterzy kraju do rady krajowéj.

Kościołowi Rzymsko-Katolickiemu należy się szczególna moja względność: pamiętać o tém przyjdzie mi tém łatwiéj, gdy wiara katolicka jest także moją i ojców moich wiarą. Lecz tę moją życzliwość dla Kościoła utrzymam na wodzy. Tak jest, Dostojny Księże Biskupie, Szanowni Prałaci i Ojcowie. Jestem Dyrektorem Władzy opiekującéj się wszystkiemi wyznaniami a wyznaniami w połączeniu z oświeceniem; nie zboczę więc z toru prawdziwéj tolerancyi, jednego z wielkich nabytków wieku.

Jestem członkiem Rządu NAJJAŚNIEJSZEGO PANA: nigdzie, o ile to we mnie będzie, a tém bardziéj w moim zakresie, rządów żadnych w rządzie nie uznam.

Z pod ustaw postanowionych, nikomu samowolnie wyłamywać się nie dam; wszakże chętném słuchać będę uchem zażaleń na ścieśnienia, a gdy je uważać będę za słuszne, wedle mocy, albo im zaradzę, albo wyżéj do łaskawego zaradzenia poniosę.

Potrzeby Kościołów i osób duchownych będę miał na pieczy.

Ufam waszéj mądrości i umiarkowaniu; wy, szanowni Panowie, dobrym moim chęciom zaufajcie.“

Kiedyśmy umieścili przemowę, trudno przemilczeć o zmianie stósunków Kościoła w téj części Polski, która się *Królestwem* zowie, trudno nie dodać kilku uwag o przemówieniu powyższém. —

Nie potrzebujemy przypominać, jaki ucisk tam panował dotąd i panuje jeszcze do téj chwili nad Kościołem. Każda niewola złowrogie ma skutki, odejmuje swobodę w działaniu, a upadla dusze i charaktery, naginając je do służbistości i dworactwa. Męczennicy i bohaterowie są wszędzie wyjątkiem. I w kościelnych stósunkach niestety to samo się powtarza, Bóg łaską tylko grodzi od zupełnego upadku. Ilekroć więc w życie kościoła swobodniejszy ruch zawita, zaraz i prawda i miłość i gorliwość dla obu żywiéj płoną. Jakżebyśmy tego pragnęli dla Kościoła polskiego w jego całości?! — Wypadki Warszawskie, o których politycznem znaczeniu wolno nam milczeć, mają i mieć muszą i religijne znaczenie, bo naród polski jest szczególnie religijny, nie tylko pobożny, i dla tego ma religijne w dziejach powołanie, i jest w swéj religji szczególnie katolicki, bo powołanie swe religijne odbiera z łona Kościoła katolickiego. Wszystkie więc, jakkolwiek polityczne wypadki, koniecznem następstwem skutków po przyczynie i koniecznym związkiem naszego religijnego powołania z życiem politycznem, muszą niezwłocznie działać na religijne rozwijanie duchowego życia lub na jego złowrogi rozczyn. —

Wiemy, że dotąd Wydział Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego w Kommissyi Rządowéj tak zwanego Królestwa Polskiego był przyłączonym do wydziału spraw wewnętrznych, i leżał *humi prostratus* w każdém znaczeniu tego wyrazu pod ciężkim zarządem P. Muchanowa. — Cesarz Aleksander rozkazał w najnowszych czasach, połączenie to rozdzielić, i oddał zarząd Wydziału wyznań religijnych i oświecenia publicznego Margrabi Wielopolskiemu. Dwakroć Kościół na tém zyskuje. Raz, że sprawy kościelne, jeżeli już nie zupełnie odłącznie, to przynajmniéj tylko z powinowatym sobie wydziałem oświecenia publicznego pospołu rozstrzygane, wyzwalają się od policyjnego zarządu spraw świeckich kraju. Zyskał po drugie Kościół przez to, iż w miejsce rządzcy schizmatyckiego, wstąpił Katolik. Audiencya, w któréj nowy zarządzca spraw duchownych przyjmował dostojników Kościoła w *Królestwie*, podała mu zarazem sposobność do ogłoszenia swego programatu.

Że oświadczenie to nie mogło być zupełnie swobodném, nawet i w stósunkach obecnie w Warszawie panujących, to rzecz łatwa do wyrozumienia. — Ale czy nie mogło być, czy nie powinno było być inném? To inne pytanie. — W oświadczeniu tém są połączone wszystkie niedowierzania władzom kościelnym, jakich się nasłuchać możemy w Turynie, Berlinie i Paryżu z trybun parlamentarnych i od ław ministerskich, a nie znajdujemy żadnego zaspokojenia dla uczucia katolickiego, prócz wynurzenia dobrych chęci i pozwolenia na zanoszenie skarg, gdy zbyteczny czuć będziemy ucisk; a i wtedy tylko po poszukiwaniach mamy nadzieję przedstawień. — Prócz tego znajdujemy cierpkie przyrzeczenia, że życzliwość swą osobistą dla wiary katolickiéj będzie utrzymywał na wodzy, a to dla tego, że jest zarazem Dyrektorem Wydziału Oświecenia. Czyż to Oświecenie narodu miałoby być granicą albo przeciwstawieniem spraw Kościoła katolickiego? — Nigdy! Wypowiedział to Ojciec św. w ostatniéj swéj Allokucyi i stwierdzają dzieje całego Kościoła, że Kościół jest jak był, i będzie zawsze jak jest, promotorem wszelkiéj uczciwéj oświaty. Czyż to najoświeceńszy, a nam tak duchowo pokrewny, naród francuzki nie jest katolickim pomimo wszelkich walk wewnętrznych? — Albo czyli wzgląd na tolerancją może być komu zawadą w wylanéj wierności Kościołowi, jak oświadczenie orzeka? — Kościół katolicki nie lęka się swobód dla innych wyznań, ale i sam jéj żąda, tolerancji nie potępia, ale indifferentyzmem się brzydzi. Tolerancja ma być, jak nas przemowa uczy, nabytkiem wielkim wieku! — A więc w Polsce nie było dotąd tolerancji! Cóż na ten zarzut odpowie epoka Zygmuntowska, ów złoty wiek rzeczypospolitéj naszéj? —

I czytamy groźbę, która w Warszawie raczéj ironią się być zdaje: że Rząd Wydziału wyznań rządów żadnych w rządzie nie uzna! Wyraźna to wskazówka, aby katolicy nie sądzili, jakoby mieli dla Kościoła wolność pozyskać — frazes to znany, niemie-

ckiego pochodzenia, a lubo dziś wysokiemi ogłoszony usty, wyznać musimy, tak próżny treści i myśli, jak rozległy w swym ogólniku. Jeżeli już chodziło o jakiś szybolet, zaproponowalibyśmy modniejszy, chociaż też obcy, ale przynajmniej francuzkiego pochodzenia. Naszym ideałem być powinien: „*Wolny Kościół w wolnéj rzeczpospolitéj*“ — jest to symbol *Montalamberta*, przyswoił go sobie w ostatniéj mowie swéj obłudnym zwrotem *Pan Cavour*.

I aby zrozumiano ze strony duchowieństwa tę teoryą o wykluczeniu rządów wszelakich z rządów krajowych, dodano, że z pod ustaw postanowionych nikomu wyłamywać się nie ma być wolno. Jakież to przekraczania władzy duchownéj, dały powód do téj wysokobrzmiącéj przestrogi? — Gdzież uzurpacya? Myśmy niestety dotąd na przesadzoną uległość patrzyli, samiśmy dla grozy, co nad nami wisi, o własnych zapominali prawach. Nam raczéj otuchy dodać trzeba, abyśmy ośmielili się ze służących dotąd praw korzystać, o należące dopominać! —

Bolejemy nad takiém pojmowaniem stósunków Kościoła, bo niestety, nie możemy zapomnieć przykrych doświadczeń niezbyt odległéj przeszłości.*) — W tym względzie mało nas pocieszyć może przyrzeczenie, iż Dyrekcya Główna w Kommissyi Rządowéj Wyznań Religijnych i Oświecenia przyobiecuje nam pieczę nad potrzebami Kościołów i osób duchownych: nie robi ujmy Kościołowi ubóstwo domów Bożych, a ubóstwo plebanii często na korzyść spraw Bożych wychodzi, ale ucisk świecki nad ewanielją i świętościami naszemi nigdy Kościołowi pożytku nie przyniesie, chociażby się protekcyą nazywał. — Nie widzimy w têm wielkiéj łaski, że pasterze Kraju powołani do rady Krajowéj: obéjdzie się bez Biskupów w senacie, sejmie, lub radzie stanu, byle Kapituły, Konsystorze i sądy duchowne były swobodne, bez Kommissarzy rządowych. —

Dałby Bóg, iżby duchowieństwo polskie, pilnując spraw Kraju, bo i te mu na sumieniu ciążą, modlitwą, czynną wiarą i miłością poświęcenia umiało w Kościele Bożym odpowiedzieć zadaniu swemu.

Grodzisk 10. Kwietnia. Kiedyśmy poprzedzające uwagi o przemowie Dyrektora Głównego Prezydującego w Komissyi Rządowéj Wyznań Religijnych i Oswiecenia Publicznego pisali, byliśmy pewni, że niezadługo wypadki wymownie obawę naszą stwierdzą. Zanadto widoczna tam chęć burmistrzowania w Kościele. Oto już nazajutrz dochodzi nas dowód smutny takich dążności. Dzienniki Warszawskie zawierają następny artykuł urzędowy:

„Z polecenia Dyrektora Głównego Prezydującego w Komissyi Rządowéj Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, podaje się do wiadomości, co następuje: Jeden z Pasterzów Diecezyi uczynił do duchowieństwa swojego odezwę, ażeby duchowni, *jako przewodnicy ludu, w naukach religijnych, mianowicie przy trybunale pokuty, starali się wpływać na uspokojenia umysłów, oraz na obudzenie zaufania w sprawiedliwość Władz krajowych*.

Odezwę tę zarządzający Diecezyą przesłał, jak wypadało, Komissyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

Ten sam Pasterz, w kilkanaście dni później, odezwą powtórną, dotąd przez niego Rządowi na drodze właściwéj nie nadesłaną, oznajmił Duchowieństwu swojemu, iż *Szlachta nasza, na tegoroczném zebraniu się rolniczém w Warszawie, jednozgodnie uchwaliła świetny akt uwłaszczenia*, i wezwał toż Duchowieństwo, aby *odpierało krzywdę, jaką obywatelom ziemskim czynią nasi nieprzyjaciele, wmawiając, że nie Szlachta lecz Rząd gruntami szlacheckiemi włościan udarował*, co tenże zwierzchnik Diecezyi, *przy trybunale Sakramentu Pokuty, w obecnym czasie spełnianéj*, ludowi ogłosić polecił.

W tym samym duchu postępując, niektórzy Plebani, pod wpływem niektórych korespondentów i Członków Towarzystwa Rolniczego, odczytali z ambon ludowi wiejskiemu przygotowane przez Towarzystwo Rolnicze ogłoszenie, po którego już rozpoznaniu i usunięciu przez Rząd, jako nie właściwego, Dyrektor Główny rozesłał Duchowieństwu całemu do spiesznéj publikacyi z ambon, obwieszczenie swe z d. 19. (31.) Marca, stan rzeczy co do oczynszowania i stopniowego skupu czynszu, ludowi wiejskiemu wedle prawdy i słuszności objaśniające.

Tymczasem, przez odczytywanie z ambon nieupoważnionego ogłoszenia, wynikły nieporządki w niektórych gminach kraju, a a mianowicie w dobrach Międzyrzec, gdzie wedle otrzymanych urzędowych raportów, niespokojności te wszczęły się skutkiem mylnie zrozumianéj odezwy Towarzystwa Rolniczego, odczytanéj rolnikom w pierwszy dzień Wielkiéjnocy, w kościele parafialnym, przez miejscowego proboszcza.

Od pomienionego Zarządcy Diecezyi bliższe wyjaśnienia są teraz oczekiwane.

Zachowując należną Duchowieństwu swobodę co do spraw Kościoła, oraz odróżniając postępowanie jednego zwierzchnika Diecezyi, od poważnego zachowania się znacznéj większości naszego Duchowieństwa, Władza nie będzie obojętną na niczyje przywłaszczenia w sprawach krajowych.“

Jak nas dochodzą wieści niepłonne, ściąga się to do rozporządzenia JWMWMKsiędza Myślińskiego, Biskupa Płockiego. Ale mniejsza o imie, artykułem Pana Margrabi głęboko dotknięci wszyscy polscy biskupi, całe duchowieństwo, wszyscy katolicy polscy. Tak lekkomyślnie nikt jeszcze biskupa nie sądził. Nie wchodzimy w treść samego listu pasterskiego, bo go nie mamy przed sobą, autentycznego egzemplarza listu tego ani Dyrektor Prezydujący nie miał, bo go biskup nie nadesłał drogą urzędową, jak artykuł powyższy wyraźnie orzeka — ale pytamy: jak śmiała władza głosić potępienie rzeczy i osoby, o których bliższego wyjaśnienia dopiero wyczekuje! — A więc bez wysłuchania obwinionego potępiono winowajcę. Jaką powagą? — Powagą władzy mocniejszego? — Aleć na to nie trzeba było zmiany w nazwiskach urzędników, kiedy sprawiedliwość ma dziś jak dawniéj polegać nie na powadze ale na przemocy! — Że kilkanaście wyrazów podkreślonych, jakoby z dotkniętego okólnika biskupiego wzięte, są przekoszlawieniem myśli biskupiéj, o tym nie mamy wątpliwości, bo żaden Biskup nie każe niczego *ludowi ogłaszać przy trybunale Sakramentu Pokuty*. Do ogłaszania są Kazania i ambony — a trybunał pokuty nie do ogłoszeń przeznaczony. A daléj: któż to ramieniowi świeckiemu Dyrektora dał władzę nakazywania lub zakazywania, co spowiednik ma lub nie ma u Sakramentu Pokuty penitentowi powiadać? — ¡Na takie wdzieranie *in sacra* jeszcze ani Muchanow nie odważył się! Pomijamy pomięszanie w rzeczonym artykule sprawy JWMWMKs. Biskupa z Towarzystwem rolniczém, z nieporządkami w Międzyrzecu, z publikacyami Dyrektora Głównego z d. 19. (31) Marca, pomijamy błędy gramatyczne i stylistyczne i oświadczamy, że cały artykuł od początku do końca ani logicznie, ani politycznie, ani po katolicku ani po polsku nie napisany.

„A teraz rozumiejcie: ćwiczcie się, którzy sądzicie ziemię. „Chwyćcie się nauki, by się kiedy nie rozgniewał Pan i nie poginę- „liście z drogi sprawiedliwéj.“

MISSYE POLSKIE.

W Paryżu odebrał przełożony tamecznéj Missyi polskiéj X. A. Jełowicki, Zakonu Zmartwychwstania, następną od Ojca św. odpowiedź na najnowszy adres, przesłany Ojcu św. wraz z uzbieraném Świętopietrzem.

Miłemu Synowi Xiędzu Alexandrowi Jełowickiemu
Missji Polskiéj Przełożonemu w Paryżu (Rue Duphot 12.)
P I U S P. P. IX.

Miły Synu! Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo. W codzień większych na Nas i na tę św. Piotrową Stolicę nastających klęskach, cieszy Nas Pan miłością i poświęceniem tych co za cześć i chwałę sobie poczytują, przy Nas, zdradą sprzysiężeniem i nienawiścią ściganych, stać bliżéj i potrzebom Naszym w ciężkim onym czasie zabiegać. Téj a tak szlachetnéj gotowości i Ty, Miły Synu, chciałeś Nam dać dowód niewątpliwy, najoddańszym z dnia dwódziestego piątego ostatniego Stycznia Listem, i ofiarą składkowego grosza. Który to dar ku wspomożeniu ciężkiéj nędzy Naszego skarbu jak najmiléj przyjęliśmy. Liczne Tobie i onym wszystkim, co datkiem swoim wesprzeć Nas pragnęli, za ten czyn składamy dzięki, przyzywając Boga, by Tobie oraz im wszelką prawdziwą i duszy i ciała pomyślnością płacił. Módlmy się zaś do Pana najmiłosierniejszego, ażeby przebłagany wejrzał już na Nas, i aby wszechmocną mocą swoją złośników rady zatracił, a pokój i zaspokojenie wszędzie już przywrócił. A na zwiastuna tego tak wielkiego dobra i na zakład szczególniejszéj Naszéj ku Tobie miłości, dołączamy Apostolskie Błogosławieństwo, które Tobie, Miły Synu, i wszystkim onym Towarzyszom Twoim z wylaniem serca najmiłośniéj udzielamy.

Dan w Rzymie u S. Piotra dnia 13. Marca 1861.
Papieztwa Naszego Roku XV.
*Pius P. P. IX.**)

---

*) Cfr: *Sześcioletnia Korrespondencya* Władz duchownych z rządem świeckim Księstwa Warszawskiego, służąca do historyi Kościoła Polskiego, do druku podana roku 1816. —

*) Dilecto Filio Presbitero Alexandro Jełowicki
Missionis Polonae Superiori Lutetiam Parisiorum (Rue Duphot 12.)
P I U S P. P. IX

Dilecte Fili Salutem et Apostolicam Benedictionem. Majoribus quotidie adversum Nos et Sanctam hanc Petri Sedem calamitatibus ingruentibus, consolatur Nos Dominus eorum pietate ac devotione, qui Nobis perduellium conspiratione atque odio vexatis honori sibi ducunt et gloriae adesse majorem in modum ac necessitatibus Nostris tristissimo hoc tempore prospicere. Tantae hujus tamque eximiae alacritatis et Tu, Dilecte Fili, Nobis probere voluisti Litteris ob sequentissimis die vigesima quinta Januarii proximi datis, et collatitiae pecunio munus documentum certissimum. Quod munus ad levandas gravissimas aerarii Nostri angustias perlibenter accepimus. Multas Tibi hac de re atque eis omnibus, qui

PIŚMIENNICTWO.

(Ciąg dalszy.)

Na str. 449. powiada nasz uczony autor, że *„zbrodniarka Marozia wyniosła na godność papiezką swego i pierwszego męża swojego Alberyka, syna Jana XI.* O tym Janie żaden pisarz współczesny nie mówi źle. Rathier, biskup z Werony, nazywa go Papieżem chwalebnego charakteru. Flodoard dodaje, że jedynie zajęty był świętym obowiązkiem pasterskim. Tamże potępia nasz autor Jan XII. tak pisząc: *„Rozwiozły i lubieżny 18letni młodzieniec Oktawian, syn Alberyka, przywłaszczył sobie godność papiezką, jako pierwszy przykład przybrał zmienione imię Jana XII., i jako taki nagromadził na Stolicę Apostolską nadmiar hańby i sromoty. Ale tego nie można nigdy policzyć na karb kościołowi, który tutaj pozbawiony był wolności swojéj. Dosyć znacznie musiał ten rozwiozły Papież nakoniec sam ręki dołożyć do przywrócenia kościoła na miejsce mu się należące.“* Takie zakończenie daje nasz autor ustępowi o Papieżach w X. wieku. Szczęśliwibyśmy byli, gdybyśmy nie ujrzeli wcale takich wyrazów. Posłuchajmy, co mówi historya niekłamliwa o tym zbezczeszczonym Papieżu. Po śmierci Agapita i Ojca św. Alberyka został Papieżem stósownie do życzenia Rzymian. Tak pisze współczesny Flodoard. Miał wtenczas 19 lat. Przybrał imię Jana XII. I to pierwszy Papież, co zmienił imię swoje. Gdyby był intruzą, czyżby św. Dunstan, Arcybiskup Kantorberyjski był go prosił o palliusz. A Papież ten nadto ustanowił Dunstana św. legatem w Anglii. Tenże Jan XII. z energią i powagą położył koniec nieprawościom we Francyi i pokój tamże przywrócił. Na wezwanie tego Papieża Otton przybywa do Rzymu na koronacyę; i składa przysięgę temu Janowi XII., którego nazywa prawą Głową kościoła. Na prośbę tegoż Ottona Jan XII. eryguje Magdeburg do godności Metropolii. Ta zgoda między Janem XII. a Ottonem nie długo trwała, i tu szukać należy prawdziwéj przyczyny onych bezecnych oszczerstw. Papież żalił się, że cesarz na miejscach, które przywrócił do posłuszeństwa Papieżowi, kazał sobie, a nie Papieżowi na wierność przysięgać. Cesarz odpowiadał na to żarcikami. Nadto Jan XII. wyprawił dwóch posłów do Konstantynopola, a drugich dwóch do Węgrów na opowiadanie Ewanielii św., a Otton, wbrew wszelkiemu prawu narodów, kazał tych posłów papiezkich schwytać i zabrać im papiery. Cóż mówić o takiém postępowaniu? Otton rozgniewany, śle posły, między nimi i Luitpranda biskupa na ówczas Kremony, a Papież nieugięty. Otton wtenczas jeszcze nazywa go prawym Papieżem, Głową kościoła. — A nareszcie 44 biskupów schizmatyckich, między nimi Luitprand, obierają antypapę Leona, a Jana XII. ogłaszają za Apostatę. — Święty cesarz, (tak go ciągle nazywa Luitprand) przystaje na to wszystko i broni orężem buntu. — I tu nasz Luitprand nie szczędzi obelg i oszczerstw i klątew na Jana XII., który rzucił exkomunikę (czyli raczéj powtórzył tylko exkomunikę koncylium 8go). Inde ira et odium. W r. 964. tenże Jan XII. zwołał koncylium do kościoła św. Piotra. Mało było tam biskupów, bo Otton niepozwalał żadnemu z Niemiec udawać się do Rzymu. Po tym soborze Papież Jan XII. umarł spokojnie w Maju. Tak świadczy kontynuator Reginona, żyjący wówczas. Ale Luitprand i o śmierci Jana XII. zmyśla ohydną baśń, że szatan zabił tegoż Papieża grzeszącego gdzieś w nocy za miastem. To zupełnie takie samo świadectwo, jak dzisiajszych liberałów o świętym i anielskim Piusie IX., że jest sybarytą. Nasz autor dodaje jeszcze na str. 451. na dobitek, że tak powiemy, że Jan XII. *„okrutnie* się mścił na przeciwnikach, i na cudzołóztwie zabit jest.“ A o tém koncylium, które tenże Jan zwołał w kościele św. Piotra, wcale nie wspomina. Dodaje tamże, że „Rzymianie zamiast uznać antypapę Leona za prawego, ażeby tym sposobem schizmie koniec położyć, to oni obrali innego.“ Jakżeż Rzymianie mógli uznać za Papieża wdziercę na Stolicę Apostolską, obranego przez wyklętych biskupów buntowników i schizmatyków? Więc wzgląd ludzki, bojaźń przed Ottonem I. miała wpłynąć na obór Zastępcy Chrystusa Pana? Bóg tego nie dopuścił i Rzymianie wybrali męża świątobliwego i uczonego Benedykta V., którego Otton, powodowany przez 44 biskupów buntowników zbeszcześcił i wygnał. Na str. 452. autor nasz idąc za opowiadaniem Luitpranda, uważa napady i niesprawiedliwości Ottona I. za *„przesadzone i niedostecznie dowiedzione.“* Więc wypędzanie Papieży i poniewieranie, jak świątobliwego Benedykta V., zabieranie posiadłości kościelnych i wsadzanie antypapów jest przesadzoném?

Na str. 454. powtarza nasz szacowny autor fałszywą wieść Glabera, że Jan XIX. był świeckim (Locin) kiedy został Papieżem. Glaber nieraz powtarza tylko wiadomości brukowe. Tamże opowiada daléj, jakoby Jan Gracyan, święty kapłan, dał był wielką sumę Benedyktowi IX., iżby ustąpił ze Stolicy Apost. Była to pensya 3000 złotych, i Benedykt dobrowolnie zrzekł się godności papiezkiéj. Sam nawet Glaber współczesny świadek wyznaje, że Grzegórz VI. był to „mąż bardzo pobożny i znanéj świętości, którego dobre imię i sława naprawiły wszelkie zgorszenie, jakie sprawił jego poprzednik. (Glab. l. V. c. 5.) Przytém świadectwo niezbite surowego św. Piotra Damianiego, któryby bez wątpienia nie był przepuścił zbrodniczéj symonii, gdyby tam choć tylko cień było nieprawości. Owszem wielki ten a surowy święty dzięki składa Bogu najwyższemu, że posadzić raczył Grzegorza VI. na Stolicy św. Apost. A nasz autor wykrzykuje: *„Kościół został tak srodze poniżony!“* Owszem — karty historyi kościoła św., które obejmują życie tego Papieża — jaśnieją.

Nie można się także zgodzić na zdanie autora o Bonifacym VIII. na str. 564. jakoby nie miał głębokiego religijnego przekonania o położeniu i godności swéj władzy;“ i jakoby *„namiętnie wystąpił przeciw królowi Filipowi.“* Co do ostatniego sam autor nasz powiada, że król francuski Filip *„brzydkiego był charakteru;“* że wszelkie sieci rozstawił i wszelkich najniegodziwszych używał sposobów, żeby zgubić Bonifacego — i z takim królem godne i energiczne wystąpienie Ojca św. mogło być namiętne? (vid. Rohrbacher Histoire uniwerselle de l' Église Cath. 3. édit. t. XIX.) Ostatni to z tych wielkich Papieży, co przed schizmą zachodnią bronił silnie świętych prawd kościoła i wolności św. Stolicy Apostolskiéj. — Sami Protestanci to przyznają. (v. Drumann. Bonifacius VIII.) Przecież sam autor się zbija, kiedy na str. 567. oświadcza, że Bonifacy ściśle podług prawa postępował.

Na str. 642. że przy końcu niewoli awimońskiéj, na Stolicy Piotra Śgo. *złe indiwidua zasiadały.“* Tymczasem o każdym z tych Papieży mamy po kilku żywotów współczesnych — a żaden z nich nie przytacza nic przeciw ich obyczajom; ale przeciwnie, wszyscy Papieże odbierają pod tym względem należne pochwały.

Na str. 569 nie jasno wyraża się o koncylium konstancyeńskiém, a na str. 664. powiada, że *opór Ojców w Bazylei był poczęści oparty na słusznych przyczynach.* Było tam 14 prałatów, między niemi 12 biskupów, którzy, pomimo głowy kościoła powszechnego, uważają się za sobór powszechny, reprezentujący kościół cały przywłaszczając sobie władzę, nie już nad Papieżem wątpliwym, ale nad Papieżem pewnym i prawnym, powszechnie uznanym przez cały świat.

Jestto to samo, jak gdyby kto chciał powiedzieć, że stado ze stu złożone owiec jest prawnie reprezentowane przez pięć owiec szalonych, i że do nich należy kierować pasterzem. Co Papież potępi, to zostaje potępioném, co odrzuci, odrzuconém.

O Alexandrze VI. nieszczędzi nagan na str. 675.

Posłuchajmy, co mówi o Alexandrze VI. wielki historyk ś p. Ks. Rohrbacher w tomie XXII. str. 338. 339. (3. édition) opierając się na rozmaitych świadectwach, a szczególniéj protestanckich.

„Zpomiędzy 250 Papieży, którzy byli po S. Piotrze aż dotąd— Alexander VI. jest jednym z tych trzech, o których się zdaje być pewną, że jego obyczaje nie były czystszemi od obyczajów większéj części książąt świeckich, albo raczéj większéj części ludzi. Dodają do tego zbrodnie nadzwyczajne jak zdradę, kazirództwo i zatrucie.“

Rodzaj ludzki jest wielkim sądem przysięgłych, przed którym historya przekłada pewne procesa, które nie są jeszcze dostatecznie osądzone, ani całkowicie wyjaśnione. Życie Alexandra VI. jest jednym z tych procesów. Ażeby o tém wydać sąd sprawiedliwy, potrzeba najprzód przysięgłych i sędziów, których przypuściwszy, żeby oskarżony był przekonany, mogli go zbezcześcić i potępić bez wpadnięcia w przeczność ze sobą samymi, z własnemi ustawami, swoją własną religią: bo toby nie było sprawiedliwie z waszéj strony, potępiać człowieka, którego wasze ustawy, wasza religia niewinnym ogłaszają.

(Koniec nastąpi.)

---

oblationibus suis Nobis prodesse studuerunt, gratias persolvimus, Deum obtestantes ut Te atque illos vera quavis et animi et corporis prosperitate remuneret. Precemur autem misericordissimum Dominum, ut tandem in Nos propitiatus respiciat, atque ut omnipotenti virtute sua malorum consilia disperdat, ac pacem et tranquillitatem ubique restituat. Et tanti hujus boni auspicem simulque praecipuo Nostrae in Te caritatis pignus adjungimus Apostolicam Benedictionem, quam ipsi Tibi, Dilecte Fili, atque omnibus Tuis istis Sodalibus effuso cordis affectu peramanter impertimur.

Datum Romae apud S. Petrum die 13. Martii 1861.

Pontificatus Nostri Anno XV.

Pius P. P. IX.

SKŁADKA NA BUŁGARÓW.

Ze złożonych na Bułgarów funduszy przesłaliśmy 600 Talarów na miejsce przeznaczenia. Po odebraném kwitu zamieścim takowy w piśmie naszém. Dalszéj składki oczekujemy.

Grodzisk dnia 12. Kwietnia 1861.

Redakcya.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski. — Czcionkami Augustyna Schmaedickego.